

120
VII

*Wmu. prof. Dr. Szejkiemu.
z życzeniem i prawiceni a tej
na nim roztwiniekiej bi zarady
Akada
Autor*

U stoletniém zyciu

W KRAJACH POLSKICH,

w porównaniu

z trwaniem zycia prawidłowém.

120 / VII

Rzecz odczytana na publicz. posiedzeniu Akad. d. 3 Maja 1881 r.

przez

Prof. Dra J. MAJERA.

1460.



Inwentarz
1460

Dział
D. 1610-05

W KRAKOWIE.

W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego

pod zarządem Ignacego Stelcla.

1881.

123.

Sądecka Biblioteka Publiczna



5000011769

Zbiory Zabytkowe

O stóletniém życiu

W KRAJACH POLSKICH,

w porównaniu

z trwaniem życia prawidłowém.

Rzecz odczytana na publicz. posiedzeniu Akad. d. 3 Maja 1881 r.

przez

Prof. Dra J. MAJERA.



W KRAKOWIE.

W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego
pod zarządem Ignacego Stelcia.

1881.

2.SWOSKA-6



61

~~ZBIORY SPECJALNE~~

~~2044~~

Osobne odbicie z Rocznika Zarządu Akad. umiej.

Akc. 578
2008

O stóletniém życiu w krajach polskich,

w porównaniu

z trwaniem życia prawidłowém.

Rzecz odczytana na publicz. posiedzeniu Akad. d. 3 Maja 1881 r.

przez

Prof. Dra J. Majera.

„Jako rosy trawa syta
Z poranku pięknie zakwita,
Wieczór kosą podsieczona,
Leży na ziemi wzgardzona,
Tak i nasz wiek“...

(*Psalm XC.*).

Tak za psalmistą śpiewał patryjarcha naszych poetów, KOCHANOWSKI, i tak, widząc co się dzieje koło nas, w myśli i mowie pieśń tę powtarzamy. Jest to skutek rozmyślenia, wynikły z porównania ciężkich zadań życia, z czasem do ich spełnienia zostawionym; myśl wypowiedziana niejako ustami ludzkości, ale nie pojedynczo uważanych ludzi.

Zapytajmy ich z osobna, uderzmy przedewszystkiém w stronę uczuciową, a łatwo się przekonamy, że długość życia człowieka jest dla nich tak względną, jak różną bywa miara, którą stosują do jój ocenienia.

Starzec spędziwszy żywot poświęcony pracy, mając grób przed oczyma a poza sobą przeminione lata, widząc że ani spostrzegł jak uleciały liczne ich dziesiątki, wyrzeka jak ów protoplasta lekarzy: *ars longa, vita brevis*; — młodzieniec, któremu nie przyszło ścięrac się z przeciwnościami, snując dalekie plany, odbija od brzegu życia z rozpuszczonými żaglami różowych nadziei, ani myśląc o tém, że kres jego może niedaleki, mierzy czas nadziejami, nie nadzieje czasem, bo życie przedstawia mu się jak przestwór morza okiem niedościgły. Kto już osiągnie to do czego dążył i niema przed sobą czegoby jeszcze z upragnieniem oczekiwał, temu, jeśli nie upadł na duchu, nie zniedołężniał fizycznie, mijają niepostrzeżone godziny, dni, lata; — czyje pragnienia jeszcze nie spełnione, kto oczekuje skutku błogich dla siebie nadziei, czyto urzędnik awansu, czy rolnik pogody, czy stęskniony za domowém ogniskiem końca swój podróży, czy więzień swobody, czy szczęśliwy kochanek chwili zaślubienia, czy wreszcie ów żak szkolny tak ponętnych dla siebie wakacyj, temu każda godzina wydaje się rokiem, a lata niemal wiecznością. Kto się do pracy usposobil i wdrożył, temu czas mija prędko, tém prędzój im bliższy swego końca, jak gdyby według fizycznój zasady spiesznijszego ruchu w miarę zbliżania się do ziemi; komu w niekłopotliwém próżniactwie życie schodzi bez celu, kto w bezczynności gnuśnieje, a jeśli myśli to chyba o tém, co zrobić z czasem, którego pożytecznie zapelnąć nie umié, ten zaprawdę na krótkość życia narzekać nie będzie, bo nuda a za nią często idące zniechęcenie, dają mu pozór trwania bez końca i miary, a niechże dołączy się do tego jakabądź przeciwność, życie staje mu się nieznośném.

Ostatecznie jednak ta pozorna krótkość albo długość życia, mająca za miarę osobiste usposobienie i szczególne stosunki, jest tylko w uczuciu; nam zaś nie o to chodzi jakim się komu trwanie życia wydaje, lecz jakim się okazuje wrzeczywistości, jeśli przyłoży się do niego miara doświadczenia i nauki.

Gdyby — że tu powtórzę co już przed laty w inném miejscu powiedziałem — przeciąg czasu od kolébki do grobu był nieprzerwaném pasmem swobody rybki pluskającej po powierzchni wody, lub motylka bujającego po różnobarwnj ące; gdyby cały ten przeciąg, który nazywamy życiem, miał być jednym nieprzerwanym tygodniem zapustnym; — krótszy lub dłuższy pobyt nasz na ziemi byłby zaprawdę dla społeczeństwa obojętny. Lecz życie jest ciężkiém zadaniem; komu dostanie się w udziale, ten zaciąga dług, z którego wypłacić się winien społeczeństwu.

Wzgląd na ten obowiązek ściśle się wiąże z przedmiotem, o którym mówić zamierzyłem. Im bowiem życie trudniejszém jest do spełnienia zadaniem, tém dłuższego wymagać musi czasu, ażeby przeznaczeniu swemu odpowiedzieć mogło; tém dłuższym być musi przeciąg potrzebny do rozwinięcia zdolności odpowiednich temu przeznaczeniu. Dlatego dłuższém bezporównania jest życie człowieka, od życia zwierząt równego z nim fizycznego rozwoju; dłuższém przedewszystkiém wiek jego dojrzewania, ów okres rozwijających się zdolności, który prędko przemija u zwierząt, bo co dla ich rodzaju potrzebném być może, to już prawie gotowe na świat z sobą przynoszą.

Jakież więc przeciąg czasu wymierzony został dla życia człowieka? Na pytanie to niepodobna odpowiedzieć

bezwzględnie, bo znaczenie długości życia musi być różne w miarę tego, pod jakim względem uważać je chcemy.

Względy te są rozmaite; rzadko odnoszą się one do pojedynczych osób, zwykle do ludności uważanej zbiorowo, w którymto razie nabiérają dopiero szczególnego znaczenia. Tu należy oznaczenie średniej długości życia i prawdopodobieństwa jego trwania w każdym okresie wieku, dalej średni wiek osób w pewnym miejscu żyjących lub zmarłych, stosunek tych, które doczekały się starości, do tych które do niej nie doszły i w związku z tém będące stosunki śmiertelności, jako szczegóły naukowe niepośledniego znaczenia w Antropologii, w Statystyce lekarskiej i w ogóle w administracyi kraju.

To jednak wszystko nie wyczerpuje jeszcze zadania; zostaje bowiem ważne dla nauki pytanie: czy trwanie życia, bądź owo średnie lub prawdopodobne, bądź jak je codzién widzimy w starości, jest właśnie tym jego kresem, który, dla możności spełnienia przeznaczenia człowieka, zgodnie z jego fizyczną i moralną istotą, z góry w szeregu stworzeń wskazany mu został? Takie to trwanie życia, nie owo zwyczajne, jakie codziennie widzimy, lecz jakim byćby powinno według cechy rodzajowej człowieka, więc zgodnie z jego przyrodą, nazywamy długością życia normalną czyli prawidłową.

Wprawdzie w pojęciu przyrody człowieka mieszczą się także choroby, które pasmo dni jego zwykle przecinają; jak jednak normalnym stanem nikt nie nazwie choroby, tak téż śmierć z choroby wynikła za normalną uważać się nie może. Można, jeśli się podoba i jak tego chce zwyczaj, nazywać ją naturalną, dla rozróżnienia od przypadkowej, zrzędzonej gwałtownými wpływami zewnętrznými; ale pra-

widlową, normalną byłaby ona dopiero, gdyby po powolnym i spokojnym wyczerpięciu żywotnego zasobu, życie ginęło bez poprzednich oznak chorobowych i gasło jak płomień palącej się świecy kiedy już dojdzie do końca, gdyby człowiek nie konał, lecz niemal w ścisłym rozumieniu zasypiał na wieki.

Że takie trwanie życia, zgodne ze stopniem udoskonalenia ustroju człowieka, musi on mieć sobie wyznaczone, wynika to już z uwagi, że każdy rodzaj jestestw organicznych ma wymierzony przeciąg swego życia, czyto na dobę, na rok lub całe stulecia.

Wobec smutnego widoku, że począwszy od kolébki, człowiek w każdym okresie życia nie jest pewny na ile kroków oddalony jest od grobu, rok 60ty uważamy za początek starości, a śmierć około 80go za konieczność wynikłą już z samego wieku, nie pomnąc, że przecież ta konieczność nie jest tak bezwzględna, skoro tyle ludzi, jak to zobaczymy, uchodzi jój może; że ta granica nie jest tak obwarowana, żeby jój przekroczyć nie można.

Gdzież zatem ten kres, w którym konieczność śmierci stawałaby się bezwzględna? czyli, co wychodzi na jedno, jakaż jest owa długość życia prawidłowa?

Oznaczenie trwania życia pod tym względem większe nasuwa trudności, niż pod wszelkimi innymi, o których wyżej nadmienilem. Tam za podstawę służą statystyczne wykazy i rachunek prawdopodobieństwa; tu zaś należałoby wejrzeć w samą istotę życia, obliczyć zasób materji, stopień jój zużycia w miarę wytwarzania się siły przy dokonywaniu fizycznych i duchowych czynności, stosunek odtworzenia się w miarę rodzaju i ilości użytego pożywienia,

i t. p. warunki, których nauka ledwie się domyśla, a które oby kiedyś dokładnie zbadane być mogły!

W niemożności dokonania tego, ucieczono się do porównań człowieka i zwierząt, bądź ze względu na wagę i objętość ciała, bądź na stosunek między trwaniem wzrostu a długością życia, bądź na domniemane udoskonalenie cechy rodzajowej. Na tychto porównaniach oparci, jedni, jak FLOURENS, 100, inni, jak HUFELAND, 200 lat życia naznaczali człowiekowi.

Nie wchodzę w tém miejscu w ocenianie tych, godnych zresztą uznania usiłowań, rozebrałem je w innym czasie i przekonanie własne wypowiedziałem już przed kilkunastu laty. Tu więc tylko nadmieniam, że porównując człowieka ze zwierzętami nie tylko pod względem fizycznym ale i psychiczno-moralnym, pod względem jemu tylko właściwej pracy umysłowej, żądz, popędów, namiętności, wypadło mi zająć pośrednie miejsce między HUFELANDEM a FLOURENSEM, oznaczając kres życia prawidłowy między rokiem 150tym a 160tym.

Wszakże wszystko to, jako teoryja oparta jedynie na prawdopodobnych przypuszczeniach, łatwo odniesioném byćby mogło do dziedziny urojeń, gdyby w praktyce nie znalazło poparcia. Idzie więc o to: czy doświadczenie wskazuje nam ludzi, którzy bądź rzeczywiście doszli do owego kresu, bądź też przynajmniej znacznie się do niego zbliżyli? Tu już nie z domysłu i wyrozumowania, lecz na zasadzie faktów powiedzieć można, że tak jest nie inaczej. Choćbyśmy bowiem pominęli, jako pozbawione autentyczności, mnóstwo podań o osobach wyżej niż stuletnich, to przecież są między nimi takie, które w téj mierze żadnej nie ulegają wątpliwości.

Usuwa się z pod krytyki tradycyjna długowieczność patryjarchów. Komuż nie przypomina ona życzeń noworocznych naszego niezrównanego satyryka i bajkopisarza:

Żyj lata Matuzalowe
 Albo przynajmniej połowę,
 A choćby ćwierć dla igraszki,
 Dwieście lat i to nie fraszki!

Ale omylił się tu dowcipny biskup Warmijski; a może i nie omylił, lecz dla miłości miary użytego wiersza, ujął lat 169, co na nasze złe czasy jeszcze i dla 2ch osób z górą wystarczyłoby mogło; miał bowiem Matuzalem żyć lat nie 800 ale 969. Było to życie najdłuższe z pomiędzy wszystkich patryjarchów. My, którzy zaledwie wyjątkowym trafem mierzymy nasz wiek przeciągiem lat 80ciu, tak jak go oceniał już Dawid psalmista, czytamy o tém z powątpiewaniem, może i słuszném, dotąd wszelako umiejętnie nieusprawiedliwioném. Prosta to była rzecz domyślać się, że ta długowieczność jest nią jedynie z pozoru, ztąd pochodzącego, że wówczas inne niż obecnie miano pojęcie o długości roku; że go oznaczano to jego porami to biegiem księżycy. Ależ to tylko domysł, a co większa domysł nieusprawiedliwiony, bo choćbyśmy podejrzewali biegiłość Mojżesza w Astronomii, to przecież Chaldejczycy i Egipcyanie byli już podczas pobytu jego na dworze Faraonów nadto dobrymi astronomami. Ś. Augustyn zbija to domniemanie jeszcze uwagą na to, że skoro według podania Malaleel miał syna w 70ym roku, to ograniczając trwanie roku do jednego miesiąca, byłby nim został obdarzony w 7ym roku życia. Co zaś najważniejsza, księgi rodzaju obok lat mówią i o miesiącach, jednego więc z drugim nie mieszają.

Ale przypuśćmy nawet, że ta długowieczność patryjarchów była przeceniana, to czémże będzie to przecenianie wobec długości życia przyznawanéj niegdyś nie tylko królom lecz zwykłym śmiertelnikom w Indyjach. Dożycie lat 80,000 musiało być zaprawdę drobnostką, skoro jeden ze świętych, obrany królem gdy miał dopiero lat 2,000,000, panował szczęśliwie lat 6,300,000, a narządziwszy się do sytu, złożył berło i koronę i chleb dobrze zasłużonych pożywał jeszcze spokojnie przez lat 100,000. To zaprawdę może już zaspokoić najbujniejszą fantazyję.

Od podań fantastycznych przechodząc do pewniejszych, znajdziemy ich tysiącami o ludziach nie tylko 100, lecz wiele więcej nad 100 lat żyjących. Jest książeczka wydana w Paryżu r. 1716 (*De Longeville Harcouet*), ciekawa choć naprawdę nie wiele ucząca, w której prócz bardzo szczegółowych wiadomości o trwaniu życia przed potopem i po potopie aż do Abrahama, można się nazytać jeszcze o późniejszych królach, nie pomijając i naszego Piasta, o naczelnikach ludów, generałach, o uczonych, pralatach, wreszcie o osobach rozmaitych stanów, które żyły dłużej nad jedno stulecie. W drugiej połowie przeszłego wieku ściślej rzecz biorący HALLER*), przypadków trwania życia lat 100 do 110 podaje przeszło 1,000, zmarłych w roku życia 110 do 120go zabrał 62, liczących lat 120 do 130 wspomina 29, a 15tu mających lat 130 do 140. Przed kilku laty, anglik DUNCAN GIBB podał w Dzienniku Zakładu antropologicznego w Londynie**) wiadomość o 84

*) *Elementa Physiologiae*. Bernae. 1766. T. VIII. 103.

**) *The Journal of the Antropological Institute*. 1875. July str. 84.

przypadkach życia nad 100 lat, których autentyczność miała być stwierdzoną. Należały one w części do przeszłego, więcej do terażniejszego wieku. Najmłodsza w tej grupie osób miała 107, najstarsza 175 lat. Ja sam posiadam z uprzejmości Kol. Dra ESTREICHERA kilkaset zebranych przez niego zapisków o osobach obcych i krajowych wiele nad 100 lat żyjących.

Wszakże nauka ze wszystkich zarówno korzystać nie może. Ludzie w tak wysokim wieku rzadko umieją podać go dokładnie, ze współczesnych zdawna nikt nie żyje, wzmianki o udziale w zdarzeniach historycznych często bałamutne, dotarcie do metryk najczęściej niepodobne, ocenianie wieku zmarłych przez tych którzy pozostali, zazwyczaj w sumach okrągłych czynione; — wszystko to wymaga najściślej krynki, zanim posłuży do naukowych wywodów.

Jak jednak bezmyślne chwytanie wszelkiej w tej mierze wiadomości, tak znowu ryczałtowe potępienie każdej, byłoby śmiesznym uprzedzeniem. Jeżeli PLINIUS wspomina, że przy liczeniu ludności w jednej dzielnicy Włoch między Padem a Apeninami znalazło się mających lat 100 osób 54, 14 po 110, 2 po 125, 4 po 130 i 135, wreszcie 3 po 140; to jakież mamy prawo wszystko to uznawać za błędne lub zgoła zmyślone? Toż samo powiedziecby można o bardzo wielu tego rodzaju przykładach, których jednak przytaczanie więcej nużyłoby uwagę niż odpowiadało zamiarowi stwierdzenia faktami, wywiedzionej teoretycznie granicy życia prawidłowego. Wystarczą do tego dwa należyte stwierdzone przypadki tej długowieczności normalnej.

Tomasz Parre ubogi wieśniak w Szkocji, mając lat 120 ponowił śluby małżeńskie i z powodu rozgłosu o tój niezwykłej długowieczności wezwany został na dwór Karola Igo, gdzie, jedząc więcej niż zwyczajnie, pobyt swój przypłacił śmiercią w roku 1635 a życia swego 152im. Ciało jego rozbięrał słynny fizyjolog wynalazca krążenia krwi HARVEY.—Drugim był Henr. Jenkins, rybak, urodzony w hrabstwie Yorku około r. 1501, umarł w 1670, więc mając lat 169. O tój długowieczności świadczył w aktach sądowych dowód przysięgi złożonej przezeń na 140 lat przed śmiercią.

Wybrałem te dwa przykłady już dla ich powszechnie uznawanej autentyczności, już znowu, że długość życia tych ludzi sięga właśnie po granice, do jakich, stósownie do teoryi, życie człowieka dochodzićby powinno, gdyby wpływy spaczające bieg jego normalny nie stały temu na przeszkodzie. Granice te, jak widzimy, dalsze są od 100 lat przez FLOURENSA wskazanych, a przez tysiące osób przekroczonych szczęśliwie; bliższe zaś od 200 lat naznaczonych przez HUFELANDA, za których znowu dosięgnięciem nie mówi żaden fakt dostatecznie stwierdzony.

Długowieczność o jakiej mówimy nie jest bynajmniej przywilejem cywilizacyi, która owszem z jednej strony troskliwa o zabezpieczenie życia, z drugiej staje się przyczyną mnóstwa perturbacyj w jego przyrodzonym biegu. W istocie obejrząwszy się poza krańce Europy, znajdziemy i między tak zwanymi dzikimi ludami przykłady wieku wiele przechodzącego trwanie życia zwyczajne. Jeżeli ludy, które zwykliśmy nazywać dzikimi, chyłą się prędko do zagłady, to nie tyle uznać to należy za skutek jakiegoś braku żywotności, ile za następstwo zgubnego wpływu

samolubnych cywilizatorów, którzy wypierając dzikich sąsiadów z ich pierwotnych siedzib, odejmują im środki żywienia, wobec czego krótkość średniego trwania życia musi być koniecznym następstwem.

Między tęp średniem trwaniem życia a długowiecznością niema wprawdzie stałego stosunku, to jednak pewna, że gdzie w stosunku do ludności większa jest śmiertelność, tam mniej osób dochodzić musi do starości, gdzie zaś mniej starców, tam oczywiście mniej przypadków życia stóletniego.

Jak w tęp mierze ma się rzecz z ludnością na ziemiach polskich, nad tęp jeszcze na chwilę pragnę zatrzymać uwagę.

Gdyby nie mistyczność podania, mógłbym poczet należących tu przypadków rozpocząć od Piasta, który miał żyć lat 120; wspomnieć dalej o Gedku żołnierzu, który umarł w r. 1254, a jako naoczny świadek opowiadał Piotrowi przełożonemu kościoła kieleckiego o cudach Śgo Stanisława, jak o tęp wzmianka w rękopiśmie kapituły krakowskiej.

Przykładów długowieczności zebrał nie mało z bliższych nas czasów pracowity RZĄCZYŃSKI. Zbytecznie byłoby przywozić tu wszystkie, wspomnę o niektórych. Mikołaj Radziwiłł nie używając innego napoju prócz wody, umarł w roku życia setnym, syn jego dożył lat 99. Jakób ze Skotnik, arcybiskup gnieźnieński, przeszedł lat 100. Katarzyna Odrowążowna panna, pochowana w Przeworsku, miała umrzeć w 120tym roku życia, Anna Toppelowna zakonnica, dopiero w roku 130tym. Feliks z Sreńska wojeвода płocki położył nagrobek swojemu dziadowi po ojeu, który miał żyć lat 140. O niejakim Wiśniewskim w księ-

stwie oświęcimskim piszą, że mając lat 140, pieszo bywał w odległym kościele, zaś Ossowski z Jabłonny w województwie lubelskim mając lat 115 gryzł jeszcze orzechy i dośiadał konia. Pradziad Hartknocha historyka żył z żoną lat 100 a umarł mając lat 130. Wieśniak jeden z województwa wołyńskiego, mając lat 115, wspinał się ze zdumieniem patrzących na wysokie drzewa. Za czasów Jana Kazimierza miał być we wsi Zapałowie w województwie ruskim mieszkaniem, który doszedł aż do 180 lat, o czém wszelako już sam RZĄCZYŃSKI powątpiewa, dając przez to dowód, że przecież nie przytaczał faktów bez wszelkiej rozważy.

Nid długo po RZĄCZYŃSKIM, w Kalendarzu wydanym w r. 1749 przytacza DUŃCZEWSKI poczet osób 100-letnich zmarłych, lub wówczas jeszcze żyjących, przejmując nie mało z swego poprzednika. Oto kilka przykładów: Stanisław Dobrzelowski Podstoli sieradzki, mając lat blisko 120, jeździł konno do kościoła. Babka Mielezki z pow. pińskiego żyła lat 140, matka zaś jego 130. Asmus, krawiec ze wsi Gdyni, mając przeszło 100 lat zajmował się jeszcze swém rzemiosłem. Żona Krzyszta. Bystra sędziego powiatu tczewskiego w Prusiech, żyła do 120 lat. Z 6 przeszło 100-letnich rolników, o których wspomina DUŃCZEWSKI, jeden z Róży w wojew. sieradzkim żył lat 128.

Choćbyśmy o zupełnej ścisłości w oznaczeniach wieku osób cytowanych przez RZĄCZYŃSKIEGO i DUŃCZEWSKIEGO mieli niejaką wątpliwość, to jednak musiały one wielce zbliżyć się do niego, skoro długowiecznością swoją zwracały uwagę, a wobec innych lepiej stwierdzonych przypadków, nie wychodzą za granicę prawdopodobieństwa. Jakoż z czasów nas bliższych czytamy, że pomiędzy starcami,

którym przy obrzędzie wielkoczwartkowym w roku 1793 obmywał nogi król Stanisław Aug. najstarszy Jan Zakrzewski miał lat 130, zamłodu był z Janem Sobieskim pod Wiedniem i został tam ranny. W Grudniu r. 1864 odbył się w Krakowie pogrzeb Piotra Sękowskiego, niegdyś oficera wojsk polskich, który liczył lat 104. We Lwowie umarł w Grudniu r. 1858 Samuel Stefanowicz, arcyb. obrz. ormijańskiego, mając lat 106 i 8 miesięcy. W r. 1863 jak doniosły dzienniki, zmarła w Szymborzu pod Jarosławiem Michalska w 123 roku życia, pracowita staruszka, która w ostatnich jeszcze latach chodziła o pół mili do kościoła. W Pilicy żył jeszcze w roku przeszłym żebrak Solnicki, mający lat 105 i bliski tegóż, bo 102 lat liczący stolarz Pachelski. Józ. Witosławski dziekan kapituły przemyskiej o. ł. zmarły w Marcu r. 1840 miał lat 107; zwano go księdzem huzarem, obrażony bowiem, wyzwał przeciwnika na pistolety i zmusił do publicznego przeproszenia. Agn-Maryjanczykowa obywatelka w Krakowie na Piasku umarła w r. 1857 licząc lat 113. Sam zapamiętam prapradziada jednego z żyjących obecnie urzędników sądowych*), który dochodząc roku 120go umarł tu w 1825.

Nie mnożę tych przykładów, bo jak powiedziałem wyżej, więcej dogadzałoby to ciekawości niż nauce; nie mogę jednak pominąć Łucyi Uczcikowny z Koziarek w pow. łowickim, która urodz. w Grudniu r. 1709, a żyjąca przy prawnuku jeszcze w r. 1875, licząc więc wówczas lat 166, byłaby jedynym pewniejszym w Polsce przykładem kresu życia normalnego.

*) Zmarł on w Krzeszowicach w kilka tygodni od czasu kiedy to czytałem.

Ogólny pogląd na przypadki długowieczności w Polsce, o których z różnych źródeł, a nadewszystko z zapisków szan. Kol. Dra ESTREICHERA powziąłem wiadomość, pokazuje, że po bardzo znaczném przebrakowaniu, nie zbierałem bowiem ale wybierałem, było ich jeszcze 134, mianowicie zaś 103 o mężczyznach, 31 o kobietach. Z téj liczby na w. XVII i XVIII przypada 66, na pierwszą połowę XIXgo 20, odtąd do roku przeszłego 48.

Co do lat życia, wypadki te rozdzielają się w ten sposób, że: w roku życia 100—105go było osób 42, od 105—110ciu 24, od 110—115tu 23, od 115—120tu 14, od 120—125ciu 11, od 125—130tu 5, od 130—135ciu 9, od 135—140tu 1, ponad 140 jeszcze 5.

Co do stanu i zatrudnienia mężczyzn, byli między nimi: 1 bakałarz, malarz, rybak i woźny sądowy, 2ch posługaczy, tyleż przekupniów i młynarzy, 5 rękodzielników, tyleż żebraków i wyższych wojskowych, 6ciu obywateli wiejskich, tyleż dygnitarzy kościelnych i żołnierzy wysłużonych, 10ciu dostojników świeckich, 12tu rolników. Stan 38iu nie był oznaczony.

Bardzoto niedostateczna Statystyka, bo zestawienia powyższe dają wprawdzie wyobrażenie o tém jak się miała rzecz z zebranemi przeze mnie przypadkami, ale nie dają go ani o ich liczbie rzeczywistój, ani tém bardziej o stosunku w téj mierze jednéj płci do drugiej.

Dopełniam ile być może tego braku z innych źródeł. W Krakowie od r. 1828 do 1847 zmarło osób 42,000, między niemi 22 mające lat 100—115, liczba więc tych ostatnich miała się do liczby zmarłych w ogólności jak

1: 1909*). Z obliczeń śmiertelności z 10 lat (1859—68) pokazało się, że na 10,017 zmarłych, lat 100—108 miało osób 8 (m. 2, k. 6), co daje stosunek jak 1: 1250: W r. 1869 umarł tylko 1 mężczyzna mający lat 110, a że zmarłych w ogóle było 1238, wypada więc stosunek prawie równy poprzedzającemu. Na zasadzie średniej miary z tych 3ch epok powiedziećby można, że w Krakowie na 1465 zmarłych znajdzie się 1 sto- lub więcej letni.

O wiele niekorzystniej wypadaloby to w całej Galicyi według obliczeń z r. 1862, wszystkich bowiem zmarłych było 166165 a między niemi stóletnich 18 (m. 9, k. 9), co daje stosunek jak 1: 9231. Atoli jeden rok nie może być miarą dostateczną, o innych zaś nie mam dziś wiadomości. W Anglii od r. 1813 do 30go zmarło prawie 4 mil. a między niemi w roku życia 100 do 124 m. 637, k. 1243 razem 1880, ztąd stosunek jak 1: 2128**). W Berlinie od r. 1818—1829 było zmarłych 69,932, między niemi w wieku 100 do 104 lat osób 10 (m. 1, k. 9) z czego stosunek 1: 6936***). We Francyi w r. 1825 był on jak 1: 4830 †), w Peszcie w 2ch latach 1874 i 5tym na 24679 zmarłych, lat 100—111 miało osób 4 (m. 1, k. 3), wypada więc 1 na 6170 ††). Naodwrot znowu zdawaloby się, że niema w całym świecie miejsca przyjaźniejszego

*) „Czas“ 1851.

***) Casper, *die warscheinliche Lebensdauer*. Berl. 1835. p. 81. Tab. IV.

****) Casper j. w. p. 35. Tab II.

†) Casp. j. w. *Annuaire du bareau des longitudes*. Par. z r. 1825.

††) Körösi, *die Sterbl. der Stadt Buda-Pest*. Berl. p. 16. 17.

dła długowieczności jak Montreal w Kanadzie. Jakoż między 3704 zmarłymi tamże w r. 1879, było 100letnich 29, t. j. w stosunku 1: 130*).

Inaczéj rzecz się przedstawia, a mianowicie ilość stosunkowa 100letnich bardzo się umniejsza, jeśli ten stosunek nie odnosi się do zmarłych ale do żyjących. W téj mierze co do Krakowa korzystać mógłem tylko ze spisu ludności w r. 1869, która wynosiła wówczas 49,835, a w niej 100—112letnich 7 (m. 1, k. 6), czyli 1 osoba stuletnia na 7119 żyjących, prawie tak samo jak w Irlandyi. Stosunek ten jednak mógłby się uważać za bardzo korzystny, gdyby znowu nie ów błogosławiony w téj mierze Montreal, gdzie 1 osoba stóletnia przypada na 4655 żyjących, a tém bardziej niewolnicy murzyni, pomiędzy którymi, jak podaje CARLIER**), już na 2448 znaleźć można jednego stoletniego. Z krajów polskich w W. Ks. Poznańskim wynosił on w r. 1871 1: 15,528***); w Król. Polskim przed r. 1850 był jak 1: 61,334, w saméj jednak Warszawie jak 1: 22,666 †); w całej Austrii według spisu ludn. w r. 1869 jak 1: 90,200; co jeszcze nie byłoby najgorzéj, bo w wielu krajach jest on jak 1: 200,000.

Przy ocenianiu zestawionych tu cyfer pamiętać należy, że wartości do których się odnoszą nie są zupełnie jednorodne, bo stanowią je częścią całe kraje, częścią pojedyncze

*) La Rocque, *Rapp. de l'état sanitaire de la cité de Montr. pour l'an. 1879.* Montr. 1880 p. 32.

**) *Bulletins de la Soc. d'Anthrop. de Paris.* 1864. T. V. 517.

***) K. Ruciński, o długości życia ludzk. W Pozn. 1877. str. 26.

†) Wolski w *Bibl. warsz.* 1850 T. 38. str. 473.

miasta. Przeprowadzenie jednak porównań w ściślejszym sposobie zmuszony jestem odłożyć do innego czasu.

Po tém wszystkiém co tu powiedziano, sądzę, że można orzec już stanowczo: 1) że człowiek, gdyby nie wpływy wypaczające bieg życia normalny, stósownie do swego w szeregu stworzeń stanowiska, żyćby mógł i powinien naj-mniej lat 150; 2) że ze względu zbliżania się życia do tego normalnego kresu, ludność ziem polskich wszystkim innym miary dotrzymuje.

A teraz jedno jeszcze pytanie: Czy ta granica nie dałaby się rozszerzyć? Nader to ważne i ciekawe pytanie, szkoda tylko że ile ciekawe, tyle znowu zbyt śmiałe, jeżeli nie zgoła zuchwałe; bo chcieć przedłużyć kres życia za granicę normalną, byłoby zrywaniem się na prawo przyrody. Wprawdzie w stosunkach naszych politycznych siła przed prawem wielkie ma znaczenie, wszakże wobec naszego zadania, siła ta brutalna, panuje wprawdzie nad życiem, tylko że wręcz przeciwnie jego przedłużaniu.

Gdyby to kiedyś nastąpić mogło, to nie inaczej, jak przeciwstawieniem jednemu innemu prawa natury, a zatem pokonaniem natury jój własnymi siłami. Nieszczęśliwego: „*divide et impera*“ użył tu człowiek w wielu razach, z tą jednak różnicą, że nie przeciw swym bliźnim, lecz na ich pożytek. Na téjto zasadzie, korzystając np. z ciężkości powietrza, zmusza wodę podnosić się ponad jój zwykłą równowagę; mocą prężności pary zwiększając chyżość ruchu, urąga się z przestrzeni; użyciem prawa prądów elektrycznych rozmawia w odległości nie dościgłej dla głosu, ruch jego daje widzieć oku, światłu każe być pośrednikiem w jego przesyłaniu. Ale jakążę siłą pokona, nie powiem prawo śmierci, ale kresu życia, który wskazała przyroda.

W uczuciu naszém w tój mierze bezwładności usuńmy to pytanie nateraz, aby nie do nas stósowała się przestroga: „pierwój niżeli biegać nauczcie się chodzić“. Boć w istocie naglejszą byłoby potrzebą zabezpieczyć życiu kres jego normalny, niż myśleć o przedłużeniu go poza tę granicę. Widzieliśmy wprawdzie, że wiele ludzi zbliża się do niego, wielość ta jednak ginie w porównaniu z tymi, którzy stają się ofiarą śmierci nie doszedłszy nawet do pierwszej starości, a co większa, nawet do średniego kresu, tak bliskiego, że nawet w najkorzystniejszych warunkach, dochodzącego ledwie lat 30 kilku. Przedewszystkiém więc o to chodzić musi, aby średnie trwanie życia przedłużyć poza kres dzisiejszy, a to, jak już nie przechodzi granicy możności, tak smutną byłoby rzeczą, gdyby udać się nie miało.

Za daleko odszedłbym od mego zadania, gdybym potrzebne do tego warunki szczegółowo rozbięrał. Krótko więc powiem: spokój sumienia, życie czynne przy należytych rozdziale pracy i spoczynku, nie szukające lecz nie uchylające się od walki z przeciwnościami, hartującej ducha i krzepiącej siły; obok tego umiejętność przestawiania na małym, jednająca spokój umysłu, chroniąca od żądź i namiętności nurtujących niepostrzeżenie podwaliny życia, wreszcie mierność w pożywieniu; — oto elixir długiego życia będący w ręku każdego zosobna! Staranie o zabezpieczenie dobrobytu, mnożenie źródeł zarobku, ezuwanie nad bezpieczeństwem życia, dostarczanie przytułku i pomocy ubogim i chorym, słowem pamiętanie o przepisach higijeny publicznej w stosunkach wewnętrznych; zasady moralności, wręcz przeciwnie zasadzie siły przed prawem, w stosunkach zewnętrznych; — oto czego mamy prawo żądać od tych, w których ręku rząd i administracyja! Obok tych warunków, reszty dopełni postęp nauki lekarskiej, bez nich, pró-

znémi byłyby jéj usiłowania Prawdato nie od dziś znana, lecz lekceważona tak dalece, że dziś się jeszcze potwierdza, co słynny epigramatyk angielski powiedział blisko przed trzemaset laty:

Dlaczego, gdy pragniemy przedłużyć kres życia,
Skracamy je przez wszelki rodzaj nadużycia?

Tak człowiek chce i niechce, ażeby żyć długo:

Nie chce swą własną, woli lekarzy zasługą.

Groźna myśl krótkości średniej miary bytu doczesnego niech będzie przestrogą w prowadzeniu życia, lecz niech nie odwodzi od czynów wiążących się z nadzieją przejścia téj granicy. Żeby nie pomnąc w zamiarach swoich na średnią długość życia, człowiek miał grzeszyć przeciw prawu natury, powiedzieć tego nie można, skoro jak widzieliśmy, inną ona granicę życiu przeznaczyła, nie określając średniego trwania niewzruszonym terminem; ale to pewna, że grzeszyłyby gorzej przeciw własnemu przeznaczeniu i prawom ludzkości, gdyby pod pozorem bliskości średniego kresu życia gnuśniał w bezczynności. Wszak wreszcie wielkości średnie nie stosują się do jednostek ale do ogółu; zosobna więc uważając, nikomu nie odjęta nadzieja sięgnięcia w lata późniejsze, a z nią i obowiązek przysposobienia się do zadań, które tam czekają, A jeśli wreszcie nadzieja taka miałaby być grzechem przeciw prawu od przyrody ustanowionemu, to zaprawdę jestto grzech szlachetny, jeśli prowadzi do czynów błogich dla ludzkości, ulżywa twardą doczesną pielgrzymkę, toruje drogę przyszłości, a uchylając zasłonę kryjącą prawdy wiekuiste w fizycznym i moralnym świecie, godność człowieka podnosi. Taki grzech łatwo się przebacza!

